

# Życie jak nowela



Anna Rolczak - studentka animacji społeczno-kulturowej oraz pedagogiki opiekuńczej. Animatorka w Filharmonii Pomorskiej. Włącza się w działania związane z organizacją czasu wolnego. Wrażliwa, towarzyska, gościnna.



Paulina Łubińska - studentka animacji społeczno-kulturowej, absolwentka resocjalizacji. Pasjonatka książek o tematyce historycznej i kryminałów. Fanka programów National Geographic. Nieoszlifowany diament kulinarny.

Nareszcie czuć wiosnę! Zapach kwitnących drzew od razu poprawia humor. Myśli, zamiast skupiać się na pisaniu – wyczekiwanej, choć odwlekanej w czasie – pracy dyplomowej, wędrują gdzieś w przestworzach rozmyślając o wszystkim tym, co będzie działo się „potem”. Podobnie jest podczas sesji egzaminacyjnej – no bo jak student może uczyć się, gdy jest głodny, gdy jest bałagan, gdy jest włączony portal społecznościowy, gdy w ogóle jest włączony komputer (!), gdy jest tyle ciekawych informacji wokół niego i jest tyle ciekawszych rzeczy do zrobienia niż nauka! Wtedy świat zamienia się w złowrogą planetę gdzie każdy atakuje bezradnego studenta i nikt, ale to nikt nie chce go zrozumieć.

Tak samo jest wiosną. Robi się coraz cieplej, więc i dłużej przebywa się na świeżym powietrzu, a gdy dłużej przebywa się na świeżym powietrzu to zaczynamy opuszczać się w wykonywaniu swoich obowiązków, bo nie starcza nam już czasu i siły. I co wtedy trapi studenta? Wiosenne przesilenie. Gdy coś nam nie wychodzi - wiosenne przesilenie. Gdy mamy zły humor – wiosenne przesilenie. Gdy zachorowaliśmy, gdyż ubraliśmy się jak na lato, bo wyszło słońce zza chmurki – wiosenne przesilenie. Student zawsze ma wymówkę, bo jak mawiają absolwenci – „Dobry bajer połową sukcesu”, a wiadomo, że starszych się słucho.

Jednak wiosna to nie same łakocie. Wiosną trzeba nieźle się napracować, aby móc odpoczywać latem (bo przecież nikt nie chce uczyć się w sierpniu do wrześniowej poprawki). A gdy przyjdzie już czas, rozluźnią się kajdany i rozchylą się zęby krat, nastąpi błogi smak wolności. Wyczekiwana W O L N O Ś Ć – misternie planowana od dwóch semestrów, kilku sesji egzaminacyjnych, dziesiątek rozmów z promotorem, setek obietnic, że się

poprawimy i w końcu zaczniemy pisać tę pracę dyplomową – nareszcie nadeszła.

Czuąc nagły przyływ energii pakujemy swoje rzeczy do torby podróżnej, wychodzimy z domu z lekkim poślizgiem czasowym, podjeżdżamy autobusem na główny dworzec kolejowy, wchodzimy na stację i stajemy jak wryci w drzwiach. Stajemy jak wryci w drzwiach, aby nie wpaść na osobę, która stoi przed nami w kolejce po bilet, gdyż owa kolejka ciągnie się aż do drzwi. Mimo, iż nasz rok Anno Domini ma już dwójkę w przodzie, to czujemy się jak w latach 80 ubiegłego stulecia, tak jakby coś „rzucili” na sklep. Czas mija, kolejka guzdrze się jak mucha w smole, co jest efektem otwarcia tylko jednej kasy biletowej. Pociesza nas tylko fakt, iż nasz pociąg jest z tych „nowszych” i w miarę szybko dojedziemy na miejsce, o ile na niego zdążymy.

W końcu, po wielkich trudach i znojach oraz dzięki śwince skarbonce zostawionej w kasie biletowej, siadamy w nowoczesnym pociągu. Pociąg okazuje się tak nowoczesny, że samo wsiadanie niektórym sprawia trudność, gdyż przycisk otwierający drzwi jest skrzętnie ukryty – pewnie po to, żeby nie psuł designu. Wszystkie drzwi otwierają się albo automatycznie albo na guziczki, nawet w toalecie (choć tam jest problem, bo nie można dostrzec guziczka zamykającego drzwi). Jest nawet Wi-Fi, choć tak naprawdę go nie ma. Więc jest nowoczesnie, bardzo nowoczesnie, a najnowocześniejsze to chyba tylko w teorii, bo w praktyce to na pewno nie. A może my jesteśmy nienowocześni i nie potrafimy nadążyć za nowością?

W każdym razie dojeżdżając w upragnione miejsce jesteśmy zestresowani i zmęczeni, choć sama podróż miała już być dla nas relaksem i przygodą (była, ale nie w tym sensie). Nasze cudowne w wyobrazeniach wakacje okazują się utopią. Minęły szybko, żadnych cennych morałów z nich nie wynosimy, a o wspomnieniach szkoda nawet mówić – wspomnień brak.

Wracamy więc do codzienności, która okazuje się być jeszcze bardziej przytłaczająca niż przed wyjazdem. Uświadamiamy sobie, że czas studenta szybko mija – choć nie wyrażamy na to aprobaty (!) – i ustępuje miejsca „prawdziwemu życiu”, w którym wiosenne przesilenie jest wszechobecne, nawet jesienią. Więc nie ma czasu do stracenia! Trzeba doceniać beztroską młodość i korzystać z niej tyle ile się da!

**A Ty, jakie masz wnioski?**

*Paulina Łubińska*

*Anna Rolczak*